

Nina Taylor-Terlecka
(Oxford)

JA, JÓZEF WITTLIN, Z POKOLENIA JUDY -
JÓZEF WITTLIN I ŚWIAT KULTURY ŻYDOWSKIEJ

U podstaw: terytorium

Wschodnia Galicja, daleka, pograniczna prowincja c.k. imperium austriackiego.

Budzanów nad Seretem, jak przystoi miasteczku zbudowanemu amfiteatralnie, ozdabia odpowiednia scenografia teatralna: kościół, klasztor, zruinowany zamek, baszty, ślady wałów, podziemne chodniki, z widokiem na strome zbocze wznoszące się po drugiej stronie rzeki. Są zajazdy: Landmanna, Brünscheina, Bernsohna. Sławę zawdzięcza wyrobom – wędlinom¹.

Brody, miasto Żółkiewskiego, potem Koniecpolskich, Sobieskich i Potockich, spalone w 1648 roku przez Chmielnickiego, po zniesieniu przywileju handlowego w roku 1880 wciąż podupadają. Żyje tam ponad dwa razy tylu Żydów co Rusinów i Polaków razem wziętych. Przewodnik po Galicji proponuje zwiedzającym: Hotele Bristol i Europa. Są też inne lokale: cukiernia i restauracja Majeranowskiego, kawiarnia Bristol oraz handle śniadańkowe: Mach, Narodna Torhowla, Iwanicki, Weissmann².

Zaistniałe dopiero po otwarciu kolei w roku 1856, miasteczko Podwołoczyska, gdzie dwie trzecie ludności to Żydzi, posiada Hotele: Odessa i Weigler.

¹ Dr Mieczysław Orłowski, *Ilustrowany Przewodnik po Galicyi, Bukowinie, Spiżu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, opracował... wydał Karol Kwieciński, profesor Szkoły realnej w Tarnopolu, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Turystycznego we Lwowie. Z mapą Galicji i 250 ilustracjami. Lwów 1914. Skład Główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. Nakładem Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie. Wykonano w drukarni „Grafii” we Lwowie, ul. Chorążczyzny 27. Klisze wykonano w zakładzie „Unia”, Lwów, ul. Sykstuska 10. Wyd. II, 5600 m., 1700 P., 2200 R., 1700 Ż., s. 114.

² Tamże. s. 93. – 18000 m., 3300 P., 2000 R., 12700 Ż.

Restauracja jest na dworcu³.

Jadąc dalej po Galicji, w podkołomyjskim miasteczku Zabłotów, można zwiedzać gospodę Steillera, handel śniadańkowy Krzywieckiego, a także za pozwoleniem fabrykę tytoniu.

W mieście powiatowym Radziechów⁴ pod względem narodowości Polacy zajmują trzecie miejsce po Rusinach i Żydach. Są tam zajazdy żydowskie, a w Bazarze handel śniadańkowy.

Utrwalił się wizerunek Galicji Wschodniej jako krainy biedy, błota i brudu. Tymczasem teren chętnie kojarzony z chederem i śpiewem melameda, z odorem czosnku i cebuli, stanowi istną kopalnię talentu wielojęzycznego, która wzbogaciła literaturę i kulturę kilku narodów. Po kolei więc...

W 1890 roku w Budzanowie rodzi się w pobożnej rodzinie chasydskiej Soma Morgenstern, syn rządcy majątku i uczonego, który prowadzi modlitwy. Od kolebki zna ukraiński, od rodziców jidysz, uczy się hebrajskiego. Chodzi do szkół ruskich i polskich, kończy gimnazjum w Tarnopolu. Ostatecznie staje się pisarzem austriackim.

W 1894 roku rodzi się w Brodach, gdzie chodzi do gimnazjum protestanckiego, powieściopisarz austriacki, Joseph Roth, a w 1900 roku w Podwołoczyskach powieściopisarz i dramaturg niemieckojęzyczny, Hermann Kesten (1900–1996).

W Zabłotowie w roku rewolucji 1905, w rodzinie chasydzkiej, przychodzi na świat Manès Sperber, pisarz, eseista i psycholog austriacko-francuski, przez ileś lat obywatel polski, przez 11 lat członek Komunistycznej Partii.

Dwaj z tej konstelacji pokoleniowo-terenowej, Roth i Kesten, mieli się później stać najbliższymi przyjaciółmi Józefa Wittlina, który w 1896 roku ujrzał światło dzienne w zarządzanym przez ojca majątku Dmitrów, oddalonym o dziesięć kilometrów od Radziechowa. Nie przylega jednak do żadnej uproszczonej typologii czy schematu statystycznego. Nie ukształtował go ani sztetl, ani cheder – tylko zacisze sielskie, co prawda nie sielankowe, a sieroco-macosze. Świadczy Maria Lilien-Czarnecka: „Wittlinowie wszyscy byli ludźmi wiejskimi: dzierżawcami lub właścicielami małych majątków ziemskich”⁵. Potwierdza Zofia Starowiejska-Morstinowa, że choć „wyglądał zawsze *po miejsku*, ale za to znał wieś i rozumiał ją. Rozróżniał żyto od pszenicy, wiedział, że się kartofli nie sieje i buraków nie sadi. Bo Wittlin był z urodzenia i wychowania człowiekiem wiejskim. Pochodził z rodziny

³ Tamże, s. 109. 6000 m., 1450 P., 550 R., 4000 Ż.

⁴ Radziechów: miasto powiatowe, 1100 P., 2400 R., 1500 Ż. Orłowicz, s. 93.

⁵ M. Lilien-Czarnecka, *O Józiu Wittlinie – wspomnienia lwowskiej młodości*, „Wiadomości” 1979, nr 1756 z 25 listopada, s. 3.

żydowskich właścicieli ziemskich, jakich było dość sporo zwłaszcza w tzw. Galicji wschodniej”⁶. Ojciec jego Karol prowadził też handel, zdaje się spirytusem, węglem i dywanami.

Wittlin różni się przede wszystkim wybraną przez rodzinę formacją szkolną. Nie znał języka przodków i w dzieciństwie, o ile wiadomo, nie uczestniczył w obrzędowości mojżeszowej. Dziecku wpajano tożsamość polską. Lekturey z podstawówki i szkoły średniej w pełni spełniały wymogi edukacji patriotyczno-narodowej, gdyż „oprócz Konopnickiej nie żałowano nam tasiemcowych poematów Syrokomli”, umiał na pamięć *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełży⁷. Nie brakowało też Sienkiewicza, z którym miał się rozprawić wiele lat później⁸. Ostatecznie, jak pisze Tymon Terlecki:

Wittlin był wytworem galicyjskiej szkoły klasycznej [...], VII gimnazjum przy ulicy Sokoła. Łacina wchodziła w nim do programu nauczania przez osiem lat, greka przez cztery lata; czytało się w oryginale Owidiusza i Wergilego, Liwiusza i Cyncerona, Homera i Sofoklesa, Platona i Demostenesa. [...]. Cała twórczość eseistyczna Wittlina jest nasycona kulturą klasyczną, tyle tylko, że nie jest to ostentacyjne, roztaczane dla popisu, ale dyskretne, jakby wewnętrzne, jakby organiczne⁹.

Ta austriacka szkoła starego typu nosiła imię Tadeusza Kościuszki; proszony w Ameryce o szkic o wybitnym rodaku, Wittlin napisał o patronie szkolnym. Jego debiut poetycki to wiersz okolicznościowy z okazji stulecia urodzin Zygmunta Krasińskiego. Gdy jeszcze przed maturą zaciągnął się do Legionu Wschodniego, dołączył do zbiorowej odmowy złożenia przysięgi; parę lat później w 21. Wiedeńskim Batalionie Piechoty, został ukarany za używanie języka polskiego w czasie służby.

Wspólne korzenie terytorialne i rasowe sprawiły, że krajanów Wittlina czekał wspólny los: prześladowanie i wygnanie. Mieli prędzej czy później spotykać się na szlaku życiowym. Jako do pierwszej mety dążą w różnych czasach do Wiednia, gdzie Morgenstern rozpoczął studia prawnicze (1912), przerwane przez służbę w austriackiej armii. Tam Sperberowie uciekają rodzinnie od wojny w 1916 roku, a dwaj Józefowie: Roth i Wittlin, poznają się na wykładach uniwersyteckich. Tam również Roth zaprzyjaźnił się z Hermannem Kestenem

⁶ Z. Starowiejska-Morstinowa, *Mój przyjaciel Wittlin*, w: *Ci, których spotykałam*, Kraków 1962.

⁷ J. Wittlin, *Mój Lwów*.

⁸ Odpowiedź na ankietę „Nasz stosunek do twórczości Sienkiewicza” „Wiadomości” 1961, nr 38 (787); przedr. pt. *Sienkiewicz*, w: J. Wittlin, *Eseje rozproszone*, opr. P. Kądziela, Warszawa 1995, s. 208-211. Mimo tych zastrzeżeń, Wittlin studiował stylistykę *Trylogii* w pracach przygotowawczych do trylogii *Sól ziemi*.

⁹ T. Terlecki, *Józef Wittlin*, w: *Spotkania ze swoimi*, red. J. Degler, Wrocław 1999 (pierwodruk *Wittlin i Lwów*, „Wiadomości” 1976, nr 51).

i Morgensternem. Ten ostatni obraca się w środowisku intelektualistów, do którego należą: Alban Berg i Robert Musil.

Tożsamość Galicjan to szeroki wachlarz przywiązań i przekonań. Na przykład: Joseph Roth, *alter ego* Wittlina i przyjaciel jego duszy, uważał swoją żydowskość za cechę przypadkową¹⁰. O sobie pisze wyraźnie. „Wierzący wschodni Żyd z Radziwiłłowa, biedny mały Żydek od urodzenia”¹¹, zawsze tęskniący do Paryża, czuł się Żydem w Austrii, Austriakiem w Niemczech, a Niemcem we Francji. Podaje cechy szczególne do paszportu duchowego: „Francuz ze Wschodu, humanista, religijny racjonalista, katolik o żydowskiej inteligencji, a właściwie rewolucjonista. Co za dziwactwo”¹². O swojej schedzie kulturalnej pisał: „Nie da się wyrzec sześciotysiącletniego dziedzictwa żydowskiego, ale niemniej trudno wyrzec dwutysiącletniego dziedzictwa nieżydowskiego. Wywodzi się bowiem z *emancypacji*, z ludzkości, aniżeli z Egiptu. Nasi przodkowie to Goethe, Lessing, Herder w nie mniejszym stopniu niż Abraham, Isaac i Jakob”¹³.

Jego najmocniejszym doświadczeniem życiowym była I wojna światowa i utrata jedynej ojczyzny – dualistycznej monarchii austro-węgierskiej. „Do dziś dnia jestem patriotą austriackim”¹⁴. Gdy posuwa się do wyznania wiary politycznej, już skłonny zostać katolikiem „ortodoksyjnym, nawet wojującym”, twierdzi: „Wierzę w cesarstwo katolickie, niemieckie i rzymskie [...]. Nie wierzę w *ludzkość* – nigdy nie wierzyłem – lecz w Boga [...]. *Palestyna* i *ludzkość* są mi wstrętne od dawna. Jedyne co się dla mnie liczy, to Bóg oraz niemieckie cesarstwo katolickie. Zrobię wszystko, co leży w moich słabych siłach, żeby sprowadzić z powrotem Habsburgów. [...] Habsburgowie wrócą. [...] Austria będzie monarchią”¹⁵. Wyrocznia jednak zawiodła. Cały w niuansach, Wittlin nie da się tak łatwo zaszufadkować; ale dla porównania warto przytoczyć jego jakże zwięzły zapis: „Austria mi dawała pełne prawa, swobodę życia i wyboru. Dawała mi prawo bycia Polakiem i nawet prawo buntu przeciw niej samej”¹⁶.

¹⁰ List J. Rotha do Stefana Zweiga z 24 lipca 1935, w: Joseph Roth, *A Life in Letters*, Translated and edited by Michael Hofmann. London: Granta Publications, 2012, s. 411, 412.

¹¹ List J. Rotha do Stefana Zweiga z 2 kwietnia 1936, dz. cyt., s. 461.

¹² List J. Rotha do Benna Reifenberga z 1 października 1926, dz. cyt., s. 88.

¹³ List J. Rotha do S. Zweiga z 22 marca 1933, dz. cyt., s. 247. Por. tamże, s. 250: „(...) zawdzięczam Voltaire’owi, Herderowi, Goethemu i Nietzsche’mu tyle samo co Mojżeszowi i jego żydowskim przodkom”.

¹⁴ List J. Rotha do Ottona Forsa-Battaglia z 28 października 1932, dz. cyt., s. 221.

¹⁵ List J. Rotha do S. Zweiga z 24 lipca 1935, dz. cyt., s. 411, 412.

¹⁶ J. Wittlin, *Notatniki*, LXIII, k. 277.

Żyd w ojczyźnie...

Gdyby pupilek Konopnickiej i Belzy, pochłonięty Homerem i pracą nad *Odyseją*¹⁷, nawet na chwilę zapomniał o praojcu Abrahamie, kronika wydarzeń mogła mu ten lapsus uprzytomnić. Zaledwie powrócił na studia, a we Lwowie rozpętały się rozruchy antyżydowskie (22–24 listopada 1918 r.). Spalono Torę, zginęły prawdopodobnie 73 osoby, a komisja rządowa oceniła liczbę zamordowanych na ponad 150 osób. Ofiary pochowano na cmentarzu żydowskim, w grudniu zaś odbył się ogólnopolski, żydowski „Dzień Żałoby”¹⁸. Po roku przybyła misja Samuela Stuarta, żeby badać sytuację Żydów polskich¹⁹.

Po 20 latach znowu dochodzi do bójek nad Pełtwią. Dnia 18 listopada 1938 roku poturbowano Żydów na terenie Politechniki Lwowskiej. Student Samuel Proweller został ciężko poraniony nożami; 24 listopada nieznanymi sprawcami pobili 4 Żydów w westybulu Wydziału Medycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza; 4 grudnia Dawid Wurm zostaje także ugodzony nożami. Gdy ciężko poraniony Karol Zellermayer umiera w szpitalu, na jego pogrzeb przychodzi około 40 tysięcy osób. W maju 1939 roku grupa studentów Politechniki pobiła studenta Markusa Landesberga; dzień później pobito 5 studentów. Zawieszono zajęcia. Gdy Landesberg umiera w szpitalu i zostaje pochowany obok Prowellera i Zellermayera, na jego manifestacyjny pogrzeb przychodzi, jak obliczono, 12 tysięcy lwowian. Spośród znajomych Wittlina *Memoriał protestacyjny*, złożony do panów ministrów, podpisują Leon Chwistek i Jerzy Kowalski.

Jeszcze inne oblicze ma terror uprawiany *ad personam*, kiedy koledzy po piórze sami ferują wyroki śmierci bez jury. W ten to sposób zadeklarowany franciszkanista wraz z Antonim Słonimskim i Julianem Tuwimem staje się jedną z *bêtes noires* oenerowców: nie jako przypadkowa twarz w tłumie, lecz imiennie.

Na walnym zebraniu Związku Literatów Polskich w Warszawie w styczniu 1939 roku poeta Tadeusz Demczyk złożył wniosek o wycofanie z księgarń „pacyfistycznych” utworów wspomnianej trójki. O pacyfistycznej mafii rozpisala się w „Polsce Zbrojnej” niejaka Zdębska: „Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że książki z cytowanymi wierszykami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?”²⁰. Znalazł się poseł i po tygodniu minister spraw

¹⁷ „Homer jest już moim nałogiem od dzieciństwa i okresowo wracam do niego jak stary alkoholik”. List J. Wittlina do J. Stempowskiego z 13 kwietnia 1955 roku.

¹⁸ A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012, s. 6.

¹⁹ 2–3 listopada 1919; tamże, s. 40.

²⁰ Eugenia Zdębska, *Pacyfistyczna mafia*, „Polska Zbrojna” z 4 lutego 1939. Podają za: A. Kowalczykowa, *Liryki Słonimskiego 1918–1935*, Warszawa 1967, s. 121.

wojskowych wystąpił do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o zesłanie poetów do „Obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej”. Zdębska znowu pisała:

Nie ma złudzeń, wiadomo, z kim mamy do czynienia. Za takie wiersze odbiera się obywatelstwo polskie. Do Berezy wsadzano młodzież narodową. Nie wsadzano natomiast najohydniejszych dywersantów, łotrów zasługujących na szubienicę (wyraźnie: szubienicę): Tuwima, Słonimskiego, Wittlina i cały legion pacyfistów od Sterna i Wata aż do Alberti. [...]. Tego dłużej tolerować nie można. Musimy wiedzieć, kogo gościmy wspaniałościomylnie w naszym państwie. I to przez tyle lat²¹.

Wittlinowie starali się ukrywać przed córką karykatury prasowe, na których z dosztukowanymi, przydługimi nosami Wittlin, Tuwim i Słonimski dyndali na szubienicy. Jednocześnie pouczali swą jedynaczkę, że nawet jako ochrzczona panielka z francuską bonką należy ona do tego samego gatunku ludzkiego, jak małe obdartusy z Hali Mirowskiej²². Dziewczynka była wstrząśnięta tą rewelacją. Po wojnie Wittlin wymienił sprawcę: Jerzego Pietrkiewicza, poetę, który:

... w latach 1938–1939 rozpętał na łamach prasy, powolnej ludziom Rydza Śmigłego, bardzo udatną, o co w owych latach nie było trudno, nagonkę na Tuwima, Słonimskiego i na mnie. [...] W końcu sprawa dostała się do Sejmu (spreparował *Hymny*), żeby autor ich okazał się zdrajcą narodu, żydokomuną itd. Ton ówczesnych artykułów Pietrkiewicza nazwałbym karczemnym, gdybym nie miał sentymentu dla karczm w dawnej, nieistniejącej już c.k. Galicji. (...) Dość że nie uciekałem we wrześniu przed Niemcami, tylko znacznie wcześniej – przed takimi Polakami, jak ówczesny Pietrkiewicz. [...] fakt faktem, że po „reperkusjach”, jakie wywołały jego wystąpienia, np. wyrzucenie moich rzeczy z czytanek szkolnych, niedopuszczenie ich do wykonania w radio, zrobiło mi się tak ciężko i głupio na sercu, że straciłem ochotę do pisania, mimo że w czasie tej pietrkiewiczziady moja powieść *Sól ziemi* wychodziła w codziennych odcinkach paryskiego *Le Temps* i ukazywała się w tłumaczeniu w wielu krajach, m. in. w faszystowskich Włoszech²³.

Jeszcze w lipcu 1938 roku podczas wakacji w Zakopanem notował Wittlin: „Prześladowanie Żydów w 38, Psalm 56”²⁴ – harfista w nim błaga o uwolnienie

²¹ Pietrkiewicz w artykule *Legion „pacyfistów” żydowskich piszących po polsku* wzywa do rozprawienia się z tymi autorami. „Jutro Pracy”, za: „Goniec Warszawski” z 16 kwietnia 1939. Za: J. Kuciel-Frydryszak *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 155.

²² Elizabeth Wittlin Lipton, *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a period of conflict*. Madrid: Ediciones Facta, 2011, s. 107. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przełożyła Lisko MacMillan, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji, Toruń 2012, s. 49.

²³ List J. Wittlina do Giedroycia z 4 kwietnia 1949 roku.

²⁴ J. Wittlin, *Notatniki*, LVIII, k. 119.

od nieprzyjaciół i wyraża swoją pewność spełnienia miłosiedzia Bożego. Wersety Kochanowskiego w *Psalterzu Dawidowym* niemal dosłownie odzwierciedlają sytuację Wittlina:

Smiłuj się nade mną, Boże litościwy,
Bo mię prawie w ziemię wbił człowiek złościwy;
Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia
Od jego potwarzy i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie niezyczliwi
A wojskami chodzą, które krwie mej chciwi [...] ²⁵.

Inna to rzecz, że Wittlinowi całe życie towarzyszył strach²⁶: przewrażliwiony był od dziecka. „[...] mój brat Stanisław umarł przed moim urodzeniem, a ja mam niewyżyte kompleksy – braterstwa”²⁷. Później: „Mój instynkt samozachowawczy nigdy nie był mocny. Nie zapominaj, że byłem sierotą od wczesnego dzieciństwa i chowała mnie macocha. To człowiekowi zostaje na całe życie i odzywa się w starości straszliwym echem”²⁸. Strach miał konkretne podstawy. W kontekście bójek lwowskich i napaści oenerowskich zapisał o Żydach: „*les accusés perpétuels* – wiecznie w stanie oskarżenia. Mimo że odsiadują karę, od niepamiętnych lat nie przestają być oskarżonymi”²⁹. Albo i z wczesnego lata 1939 roku: „Cały świat jest dla nich stołkiem, na którym siedzą na pokucie po samym sobie”³⁰.

Sprawa nie przestała go boleć. Wiele lat później oburzyła go przedmowa do tomu wierszy Pietrkiewicza, wydanego przez Giedroycia. Pisał do Wacława Iwaniuka:

O wiele poważniejszą przykrość, oczywiście niezamierzoną, zrobiło mi wydawnictwo „Kultury”, zaopatrując tom poezji Pietrkiewicza przedmową (może on sam ją zasugerował? Chyba), w której jego przedwojenna, oenerowska „działalność”, kulminująca nagonką w prasie (w organie WP „Polska Zbrojna”) na Tuwima, Słonimskiego

²⁵ Psalm 56, *Miserere mei, Deus, quoniam conculcavit me homo*, w: J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*, opr. J. Ziomek, Wrocław – Kraków 1960, s. 116-117.

²⁶ W 1954 roku Wiktor Weintraub we wspomnieniu do księgi jubileuszowej „Wiadomości” podał scenkę, w której woźny redakcji powiada: „My mamy dwóch strachajłów [„my” znaczyło tu „Wiadomości Literackie”], pana * * * i pana Tuwima. Pan * * * boi się tak. – Tu Kazik skurczył się, głowę wcisnął w ramiona, oczy nabrały wystraszonego wyrazu. – A pan Tuwim boi się znów tak: – I Kazik nosa zadarł do góry, pierś wypiął, wziął się zawadiacko pod boki”. W liście do T. Terleckiego z 22 lipca 1954 roku wyjaśnia: „Ów p. xxx z opowiadania Kazika to, oczywiście, Wittlin”.

²⁷ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 31 lipca 1948 roku.

²⁸ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 14 października 1953 roku.

²⁹ J. Wittlin, *Notatniki*, LXIII, k. 287.

³⁰ J. Wittlin, *Notatniki*, LXII, k. 254.

i na mnie odniosła, jeśli chodzi o mnie – ten skutek, że opuściłem Polskę przed wojną. Ten okres działalności publicznej powinien dziś w najlepszym razie być pominięty milczeniem, a nie sławiony takim zdaniem: *Nie naiwny to, ale krytyczny i przewidujący patriotyzm, który uczył odwagi cywilnej* (podkr. moje). Rzeczywiście wielka to była odwaga cywilna napadać w latach 1938–1939 na trzech poetów żydowskiego pochodzenia i oskarżać ich o zdradę itp. Tego rodzaju przedmowy rehabilitują żyletkarstwo. Pietrkiewicz nigdzie swej młodościowej działalności, za którą został wyłany z Warszawskiego Związku Literatów, nie odwołał i nie potępił. Chadza w glorii nowego Conrada. Osobiście mu przebaczyłem, gdy napisał do mnie po moim pobycie w Londynie, gdzie nie miał odwagi się ze mną widzieć. Przebaczyłem, ale nie zapomniałem³¹.

W *Kwiatach polskich* Tuwim oddał napastnikowi pięknym za nadobne. Szereg zapisów rozsianych po dzienniczkach Wittlina wskazuje na zamierzony esej *Między Berezą a milczeniem* (choć mogły także przewędrować do innych kompozycji o podobnej intencji), stanowiący, o ile można sądzić, rodzaj podsumowania okresu niepodległości pod kątem schematu umysłowości, panującej w pewnych kręgach. Padają treściwe a celne skrót. Stwierdza: „Rok 1939 Ludzie wstydzą się uczciwości” (272). Określa epokę: „W[arsza]wa. Wrażenie prowizoryczności. Prowizoryczne umysły”³²; „Oceany bezbrzeżnej głupoty – bezmyślność umiejętnie hodowana, specjalnie pielęgnowana”³³. Słowo klucz to „Tępogłowie”. „Ludzie o małych zdolnościach, słabej inteligencji – a wielkich pretensjach”. I *nomen omen*: „Pietr. lub lit. w Polsce. [...] Pomocnik hycła – biorą się do literatury” (282 v.) Do epoki stosuje skrótowiec: „III Interim imbecylów i idiotów Pietr. Ten zdębski typ”³⁴.

I na obczyźnie

Gdy w lipcu 1939 roku Wittlin z Tymonem Terleckim wyjechał do Francji; było niedługo po śmierci Josepha Rotha, który od 1933 roku rej wodził w Café Tournon. Zastał tam spore grono artystyczno-literackie uchodźców przed Hitlerem: „bawili” nad Sekwaną od 1934 roku Manès Sperber, od marca 1938 roku Soma Morgenstern, byli także Franz Werfel i Hermann Kesten. W prasie francuskiej panował antysemityzm na razie względny. Aż do inwazji niemieckiej Alfred Döblin (1878–1957) (*nota bene* recenzent *Soli ziemi*) pracował dla francuskiego ministerstwa informacji, uprawiał propagandę an-

³¹ List J. Wittlina do W. Iwaniuka z 7 grudnia 1965 roku, w: *Samotność słowa. Z listów do Wacława Iwaniuka. Józef Wittlin, Kazimierz Wierzyński, Aleksander Janta-Polczyński*, opr. i wstępem opatrzył L. M. Koźmiński, Lublin 1995, s. 58.

³² J. Wittlin, *Notatniki*, LXIII 287.

³³ J. Wittlin, Notatka z kwietnia 1939 roku.

³⁴ J. Wittlin, *Notatniki* LXIII 271, (274?).

tyfaszystowską w zespole francuskich germanistów i dziennikarzy. Przybyły z Austrii po *Anschlussie* katolicki teolog Johannes Oesterreicher piętnował nazistów w cotygodniowych felietonach radiowych.

Gdy wybuchła wojna, Sperber zgłosił się na ochotnika do Armii Francuskiej, a po kapitulacji ukrył się w Cagnes, w wolnej strefie. Przeżywszy okupację, wrócił po wojnie do Paryża, gdzie był zatrudniony jako redaktor w wydawnictwie Calmann-Lévy. Dla większości uchodźców jednak Mekka paryska stanowi tylko miejsce postoju na szlaku ucieczki; ostatnia stacja docelowa to Nowy Jork.

Uchwały antysemityczne wprowadzono dopiero po kapitulacji, za rządów Pétaina; obejmują także Żydów z innych krajów. Wittlin zapisuje w *Raptus Europae*:

Statuty antyżydowskie: nie wolno Żydom oddychać nosem, ani jeść widelcem, ani pić ze szklanek. (*Raptus Europae*, k. 15).

Ustawy antyżydowskie we Francji (Laval). „Jésus Christ était un auvergnat”. Francuzi przeciw Polakom. Boją się, że za dużo chleba im zjedzą. Kilka tysięcy żołnierzy polskich gryzie ziemię francuską. (*Raptus Europae*, k. 15).

W trakcie ucieczki przed inwazją niemiecką podchwycą już w Bayonne paradoksalne kołowroty dziejowe – *exodus* Żydów do Hiszpanii. Po próbie przedostania się do Hiszpanii spostrzega „absurdalne bzdury”: „Na granicach państw neutralnych stoją celnicy i żandarmi i pytają uciekinierów z Polski o religię. Żydów nie wpuszczają. Tylko chrześcijan. Tak Chrystus znalazł się znów wśród celników (*Raptus Europae*, k. 12)”. Mało tego, w czasie ewakuacji na południe doświadcza dyskryminacji rasowej od rodaków. Otóż opisuje jazdę z Saint-Jean-de-Luz do Lourdes:

W samochodzie osobowym płynęła wraz ze swym sztabem pewna ważna oficerowa, która kierowała naszym transportem. W Saint-Jean-de-Luz rejestrowała tylko rodziny wojskowych. Kierowała z autorytetem. Kazała zatrzymać konwój [...] przed świtem. Potem z Lourdes przywieziono w butelkach kawę oraz chleb. Wyższa oficerowa zakomenderowała, że ta kawa i chleb mają być rozdane tylko kobietom i dzieciom. Z mężczyznom tylko artyści mogli korzystać z tego posiłku. Byli tam aktorzy i malarze. Ponieważ nie zostałem zaliczony do artystów, kawy i chleba nie dostałem. Moja żona chciała się ze mną podzielić, ale oburzenie jej było tak wielkie, że sama kawy Czerwonego Krzyża nie wzięła. Ja i tak bym nie tknął, gdyż zawierała przedsmak [...] **Jechał z nami nasz stary, koślawy i szczerze polski antysemityzm. Dzięki niemu nie pojechała z nami ani siostrzenica mojej żony, ani jej przyjaciółka.** (*Raptus Europae*, k. 42)

Wtedy zwyczajna przyzwoitość każe mu przeszmyglować do ciężarówki Czerwonego Krzyża niemieckiego pisarza, Żyda z Pragi, humorystę Hansa

Natonka³⁵, recenzenta *Marszu Radetzkiego*. W Lourdes, które „nigdy chyba nie widziało tyłu Żydów, co latem 1940 r.,” panoszyła się orgia instynktu samozachowawczego, a Wittlin był bliski załamania. Podratował go praktycznie i psychicznie Kazimierz Wierzyński, zrozumiawszy, iż „ja nie mam w ogóle instynktu samozachowawczego i muszę zginąć, jeśli on nie pokieruje moim losem (k. 83).”

W Lourdes zaprzyjaźnił się Wittlin z austro-czeskim pisarzem Franzem Werfelem, który przedstawiał jak gdyby cały establishment literacki: znali go wszyscy – Kafka, Rilke, Max Brod, Marcin Buber. Rodowity prażanin, wychowanek pijarów, od dziecka obeznany z dogmatami i obrzędowością katolicką, Werfel był niechętnie nastawiony wobec syjonizmu, a przychylnie do katolicyzmu. Tam więc dwaj Żydzi, urodzeni jako poddani austriaccy, obaj pamiętający służbę wojskową podczas I wojny światowej (Werfel na wschodnim froncie), obaj na liście Variana Fry’a (który osobiście przeprowadził Werfela pieszo przez Pireneje) prowadzili ze sobą intensywne rozmowy po niemiecku, odbywając spacerów do Groty Massabielle i modląc się tam. Wittlin ślubował, że jeśli przeżyje kataklizm wojenny, córka otrzyma trzecie imię: Bernadetka na bierzmowanie, Werfel zaś przyrzekł, że jeżeli ocaleje, napisze książkę o świętej. Wdzięczny za doznaną łaskę oraz ludzką dobroć, prędko wywiązał się z obietnicy, gdyż już rok później ukazała się *The Song of Bernadette* (1941). W notatniku Wittlin zapisał lakonicznie: „LOURDES. Zanalizować stosunek do wody z grotty. A może jednak ratuje? I nas uratowała (*Raptus Europae*, k. 29).”

Niebawem po przepłynięciu Atlantyku został Wittlin zaproszony do Councilu European PEN in America, założonego przez Julesa Romains, gdzie przeważali liczebnie emigranci niemieccy. Wszedł również w kontakt z gro-nem czeskich pisarzy, z którymi „osobiście utrzymuję dobre kontakty, a w PEN polaryzujemy ku sobie naturalnie”. „Czesi jednak cieszą się tu większą od nas sympatią, nawet wówczas, gdy ich nie ma. Czemu tak jest – o tym musiałbym broszurkę napisać”³⁶. Wśród nich był młody powieściopisarz Egon Hostovsky, krewny Stefana Zweiga, „bardzo zdolny i miły”, po wojnie dziennikarz w Radiu Wolna Europa. Był też pisarz niemieckojęzyczny, komunista Frank Carl Weiskopf, syn żydowskiego bankiera z Pragi, autor tomiku wierszy rewolucyjnych, po wojnie socrealista i dyplomata czeski. Korespondował z Wittlinem przez jakiś czas (w latach 1941–1949 dwadzieścia listów), przełożył mu

³⁵ Za: Andreas Lawaty, *Wittlin and German Literature: Friends in an unfriendly world, w: Between Lvov, New York and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist*. Edited by Anna Frajlich, Toruń – New York 2001.

³⁶ List J. Wittlina do M. Kuncewiczowej bez daty [19 maja 1941]. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego, kol. 237.

na język polski artykuł *Literatura czeskosłowacka na wygnaniu*³⁷. Chwilowo kontaktował się także z Yvanem Gollem, dwujęzycznym poetą niemiecko-francuskim, „losem Żydem, przypadkiem urodzonym we Francji, urzędowo Niemcem”, który na nowojorskim wygnaniu redagował francusko-amerykańskie czasopismo poetyckie „Hémispheres”.

Poznał także poetę, powieściopisarza i malarza Adolfa Hoffmeistera, który w Nowym Jorku współpracował z urzędem informacji wojennych i z Głosem Ameryki, w czasie wojny wydał *Turistou proti své vůli* (*Turysta mimo woli*), a powróciwszy po wojnie do Czech, kolegował z kolegą szkolnym Wittlina, Józefem Mayenem³⁸. Stykał się z kolegami Rotha: z Franzem Schoenbernerem czy z żoną Stefana Zweiga.

Tymczasem zapraszają go do współpracy inni wygnańcy polityczni, prześladowani na tle rasowym, na przykład Henry Torrès, redaktor naczelny „Voix de France”, wybitny prawnik, skazany na śmierć przez rząd Pétaina, po wojnie senator-gaullista. Znajomy Rotha, a sąsiad Tomasza Manna w Kalifornii, znany na terenie międzynarodowym autor biografii Bismarcka, Napoleona, Stalina i innych, wrocławianin Emil Cohn, piszący jako Emil Ludwig, zamówił u Wittlina esej o znanym polskim patriocie: powstaje szkic *Kościuszko*³⁹. Zwrócił się doń także przyjaciel Heinricha Manna, publicysta i literaturoznawca Alfred Kantorowicz, uczestnik hiszpańskiej wojny domowej, który przeprowadzał wywiady radiowe z pewną liczbą wybitnych literatów z Europy, przeważnie niemieckich. (Po wojnie Kantorowicz był na emigracji wewnętrznej w NRD, do NRF „związał” w 1957 roku).

Swobodę, z jaką podchodził do kultury niemieckiej, Wittlin zawdzięczał biegłości językowej, nabytej od macochy Niemki. Miał wobec tej kultury swoje zasługi⁴⁰. Recenzując przed wojną niemieckie nowości literackie, sprzeciwiał się nałożonemu przez czynniki polskie księgarskiemu bojkotowi, wprowadzał

³⁷ Franz Carl Weisskopf, *Literatura czeskosłowacka na wygnaniu*, „Tygodnik Polski”, Nowy Jork 1943, nr 13.

³⁸ List J. Mayena do J. Wittlina z października 1946 roku. „Wiem o Tobie od Adolfa Hoffmeistera”. W AJW nie ma jednak listów Hoffmeistera. Wittlin pisał do Kuncewiczowej, że Karol Hoffmeister „mieszka na Południu i w Nowym Jorku wcale się nie zjawia. Tak że na bankiet musiano posłać jakiegoś dziennikarza, Safrunka, żeby w imieniu Czechów przemawiał”. Pewnie chodzi o pomyłkę. Tamże.

³⁹ *The Torch of Freedom: Twenty Exiles on History*. Pod redakcją Emila Ludwiga i Heinricha Bernharda Kranza. New York: Toronto: Farrar & Rinehart, 1943. Fragment ukazał się w „Tygodniku Polskim” (Nowy Jork) 1943, nr 52 z 26 XII; Oryginal polski *Tadeusz Kościuszko* „Nowa Polska”, t. 3, z. 3/4 III/IV, s. 161-175. Przedruk w: J. Wittlin, *Eseje rozproszone*, opracował P. Kądziała, Warszawa 1995, s. 47-72.

⁴⁰ Zob. Roman Dziergwa, *Zur Rolle der Deutschsprachigen Literatur in der Essayistik Józef Wittlins aus den Jahren 1918–1939*, „Studia Germanica Posnaniensia” XXIV 1990, s. 161-171.

w polski obieg czytelniczy pisarzy pacyfistów i antyfaszystów. Do prezentowanych przezeń pisarzy należeli Remarque, Renn, Arnold Zweig, Döblin⁴¹, Joseph Roth⁴². Lansował książki poruszające zagadnienie antysemityzmu: *Rodzeństwo Oppenheim* Feuchtwangera, *Les traqués* Michela Matwiejewa, *Tarabas* Rotha. Zwracał uwagę na literaturę antywojenną takich autorów, jak: Leonhard Frank, Henri Barbusse, Romain Rolland, Georges Duhamel, Siegfried Sassoon i Aldington. Widocznie dobrze się czuł w tym klimacie intelektualnym. Gdy Giedroyc prosił Wittlina o esej o literaturze emigracyjnej, ten odpisał, że chętnie zajmie się tematyką emigracyjną – niemiecką.

Ale do rozpoczętego eseju *Literature emigracyjna* lub raczej *Blaski i uroki literatury na emigracji* chcę powrócić, bo 1/3 już mam gotową i temat jest mi bliższy niż literatura krajowa, którą znam tylko dorywczo. Jeśli chodzi o literaturę emigracyjną, nie mam na myśli polskiej, lecz raczej niemiecką, która właściwie jako proces historyczny jest już zamknięta tak, iż pozwala na snucie ogólnych wniosków lub raczej przypuszczeń. A o to mi chodzi⁴³.

W Ameryce cieszył się Wittlin serdecznym koleżeństwem wiedeńczyka Hermanna Brocha, badacza psychologii mas, który chciał go wciągnąć na swoją uczelnię. Tak jak Wittlin, Broch nie mógł przystosować się do „kraju bez historii”, do kraju, gdzie tak mało grobów, pragnął zwiedzić kraj „z starymi kamieniami”, tęsknił za krainą Habsburgów⁴⁴. Po jego śmierci Wittlin obiecał Grydzewskiemu, że napisze „wspomnienie pośmiertne o Hermanie Brochu, pisarzu austriackim, którego uważam za jednego z największych w gatunku – Virginia Woolf – Joyce. Był to mój przyjaciel emigracyjny i powinienem spłacić mu ten ostatni trybut przyjaźni”⁴⁵. Nie napisał jednak – rzut brulionu zachowany wśród jego papierów zajmuje zaledwie parę stroniczek.

Druga przyjacielska dusza to krajan – niemiecki pisarz-emigrant, urodzony w galicyjskich Podwołoczyskach, a wychowany w Nurembergu. Autor licznych powieści, noweli i biografii historycznych, Herman Kesten był w wieloletniej przyjaźni z Rothem, o którym zostawił piękne świadectwo w *Meine Freunde die Poeten* (1953), wydał także tom jego korespondencji. Kesten i Wittlin poznali się przed wojną w Paryżu (pośredniczył pewnie Roth), gdzie

⁴¹ J. Wittlin *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963, s. 410.

⁴² Zrecenzował dwie wojenne powieści *Hotel Savoy* i *Bunt*.

⁴³ List J. Wittlina do J. Giedroycia z 10 stycznia 1950 roku. Jest to bodaj pierwsze napomknięcie o przyszłym szkicu *Blaski i cienie*, wygłoszonym jako referat na Kongresie PEN Clubów w Monachium w 1958 roku.

⁴⁴ Cyt. za: A. Lawaty, dz. cyt., s. 149.

⁴⁵ List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 11 września 1951 roku. Urodzony w 1886 roku, Broch zmarł w New Haven w 1951 roku.

widywali się w Café Régence. W czasie wojny ten „romantyk czystej krwi” okazał się „aniołem opiekuńczym” i pomógł w sprowadzeniu Wittlinów do Ameryki⁴⁶. (W samej rzeczy Wittlinowie byli już wcześniej na liście Variana Fry’a, choć o tym nie wiedzieli.) W 1968 roku Kesten gratulował Wittlinowi decyzji niepowrotu do „domu” (wyraz w cudzysłowie), gdyż „Polska to na prawdę nie kraj dla Żydów. Ale gdzie dla nas jest wolna przystań?”⁴⁷. Wittlin go uważał za najlepszego z żyjących przyjaciół⁴⁸, za przyjaciela doskonałego. Pisze Tadeusz Nowakowski: „Ile razy widuję Kestena i rozmowa schodzi na Wittlina, twarz jego jaśnieje radością. Już to w pokoleniu omal osiemdziesiątkolatków przyjaźń pisze się przez duże „P”⁴⁹. Kesten przeżył Wittlina o 20 lat.

Ogromną wagę ma jeszcze inna przyjaźń. Gdy Wittlin przyjął chrzest dnia 23 maja 1953 roku, nie bez znaczenia okazało się to, że „wprowadzający” go teolog sam był konwertytą. Urodzony na Morawach, Monsignor Johannes Oesterreicher (1904–1993) przeszedł na łono Kościoła katolickiego i otrzymał święcenia kapłańskie w 1927 roku, w latach 30. był działaczem antynazystowskim, po Anschlussie uciekł do Francji, a po inwazji niemieckiej do Stanów, gdzie założył Instytut Studiów Judeo-Chrześcijańskich w Seton Hall. Był czołowym szermierzem pojednania żydowsko-katolickiego, i jednym z współtwórców watykańskiego dokumentu *Nostra Aetate*, potępiającego antysemityzm. Mniej więcej w tym czasie Szalom Asz, autor *Kiddush ha-Shem* (1919), powieści historycznej o antysemitycznym powstaniu Chmielnickiego, atakowany przez czołowe nowojorskie pismo w języku jiddysz za „wspieranie chrześcijaństwa” w trylogii *Nazareńczyk, Apostoł i Maria* (1939–1949), został „obity na Florydzie przez żydowskich fanatyków”⁵⁰.

W liście Wittlin prawie obiecał Grydzewskiemu artykuł o swym katechezie⁵¹, a na wiosnę twierdzi, że już kończy i wkrótce prześle omówienie jego „arcyciekawej, ale trudnej książki o siedmiu żydowskich filozofach. Czytam ją jeszcze wciąż i poduczam się do artykułu”⁵². Tytuł książki Oesterreichera

⁴⁶ Zob. J. Wittlin, *Przyjaciel doskonały* („Wiadomości” 1960, nr 21, przedr. w: *Eseje rozproszone*, s. 112-114). Wittlin przełożył Kestena *Odyseusz, czyli daremny powrót* („Wiadomości” 1972, nr 5, s. 1-2), *Buty umarłej...* („Wiadomości” 1974, nr 23, s. 1), *Hymn infantylny, Jestem spacerowiczem, Umarli są niezadowoleni, W Zatoce Ateńskiej* („Wiadomości” 1974, nr 14/15, s. 1).

⁴⁷ Cyt. za: A. Lawaty, dz. cyt., s. 152.

⁴⁸ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 26 grudnia 1972 roku.

⁴⁹ T. Nowakowski, „Zgasło dziecięco czyste spojrzenie”, „Wiadomości” 1976, nr 1573 z 23 maja.

⁵⁰ List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 10 grudnia 1953 roku. W *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, wybór, wstęp i opr. R. Habielski, Londyn 1990, s. 142.

⁵¹ „Myślę, że mój artykuł o ks. Oesterreicherze także i w tej sprawie będzie aktualny” (tj. w sprawie Szaloma Asza). List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 10 grudnia 1953 roku. Habielski, dz. cyt., s. 142.

⁵² List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 7 marca 1954. R. Habielski, dz. cyt., s. 143.

jest wiele mówiący: *Walls are crumbling: Seven Jewish philosophers discover Christ*⁵³. Choć Wittlin nie doznał losu Asza, to i tak miał kłopoty. Gdy toczył się w prasie „spór o Miłozą”, wspominał „wstręty, jakie mi okazują tutejsi rodacy”: „Ale trudno, nasza emigracja tego wszystkiego nie widzi czy nie chce widzieć. A najbardziej zajadłe są różne osobistości emigracyjne starozakonnej wiary, czyli tzw. London-Jews”⁵⁴. Co do środowiska w Ameryce, pisze Halina Wittlin: „Rodacy zajęci w tej chwili pyskowaniem na Miłozą. Jedną babinkę próbowałam osadzić, za co mi nawymyślała od ...chrześcijan”⁵⁵. Ostatecznie Wittlin nie mógł starać się o fundusze na wymarzoną wyprawę do kraju przodków, gdyż: „Dla amerykańskich Żydów jestem renegatem jako konwertyta i podlegam bojkotowi. A izraelscy Żydzi nie mają pieniędzy na opłacenie kosztów podróży”⁵⁶.

Ja, Józef Wittlin, z pokolenia Judy

„*Ja, Józef Wittlin, z pokolenia Judy*” – śpiewał w psalmie – a Wittlin z reguły nie szastał deklaracjami o własnej tożsamości. Tuż po wojnie pisał: „Los nas, Polaków, jest tak straszny... nie ma słów”⁵⁷. Najogólniej jednak dystansował się. Gdy wobec wydarzeń politycznych 1968 roku i inwazji na Czechosłowację Wierzyński wstydił się polskości, Wittlin wyznał, że raczej woli unikać kolektywu. „Ja już dawno nauczyłem się izolowania od wspólnot narodowych, rasowych czy wyznaniowych. Nigdy nic dobrego z identyfikowania się z wspólnotami – nie wychodzi”⁵⁸. Pisano o odradzaniu się tożsamości żydowskiej w Wittlinie w latach Holokaustu⁵⁹. Sprawa zdaje się jednak bardziej złożona.

Tożsamość, to tak, ale też rozdarcie i wyrzuty sumienia, że uciekł i nie uczestniczył w losie pobratymców. Fakt, że opuścił Polskę, oznaczał wyłączenie się ze wspólnoty, wyłączenie zawinione przez akt ucieczki. Czuł się jak dezertier. Jeszcze latem 1938 roku Wittlin zastanawiał się, „czy wolno ocalić

⁵³ *Walls are crumbling: Seven Jewish philosophers discover Christ*, by John M. Oesterreicher. With a foreword by Jacques Maritain. London: Hollis & Carter, 1953. Bohaterowie tych esejów to: Henri Bergson – Philosopher of Experience; Edmund Husserl – Acolyte of Truth; Adolf Reinach – Seeker of the Absolute; Max Scheler – Critic of Modern Man; Paul Landsberg – Defender of Hope; Max Picard – Poet of the Human Face; Edith Stein – Witness of Love. Książkę autor zadedykował kardynałowi Newmanowi. – W archiwum Wittlina złożonym w Muzeum Literatury znajduje się kilkanaście kartek z notatkami do nienapisanego kartki.

⁵⁴ List H i J. Wittlinów do Alicji de Barcza z 9 września 1951 roku.

⁵⁵ List H. i J. Wittlinów z 19 września 1951 roku.

⁵⁶ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 3 listopada 1960 roku.

⁵⁷ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 19 lipca 1945 roku.

⁵⁸ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 5 października 1968 roku.

⁵⁹ J. Olejniczak *Powroty w śmierć*, Katowice 2009, s. 130.

tylko siebie przed kataklizmem, który całą ludzkość zniszczy, czy wolno modelić się o ocalenie własnej osoby oraz osób najbliższych sercu? Czy wolno być Noem?”⁶⁰. Fakt, że sam ocalał, obciążał go na wiele lat. Zarzucał sobie, że nie udzielił pomocy pozostałym w Polsce przyjaciółom, oczekującym, że w Ameryce dokona cudu i uratuje od zagłady. Mimo że sam nie był między ofiarami Holokaustu, „to nie znaczy, że cały się nie odmieniłem pod wpływem świadomości, że moje miejsce było tam”⁶¹. Pytał Terleckiego: „Czy dobrze zrobiłem, czy źle, wyjeżdżając wtedy z Panem. Niech to Pana nie dziwi”⁶². Roztrząsał kwestię, „czy nie byłoby większego pożytku, gdyby zamiast mnie wyjechał był z Kraju ktoś bardziej produktywny, ktoś, ktoby najlepsze lata swego życia potrafił na wskroś i we względnym spokoju lepiej użyć od niżej podpisanego?”⁶³.

O tym, jak identyfikował się z cierpieniem Żydów i o jego twórczości związanej z Holokaustem, pisano gdzie indziej⁶⁴. Warto dodać, że w antologii *Poezje ghetta* (1945), wydanej w Nowym Jorku z ilustracjami Zygmunta Menkesa, umieścił krótki Pokłon *poetom ghetta*. Może wobec tych trudności lepiej pozostać przy pięknej formule francuskiego pisarza Bernarda Champigneulle’a, dla którego wieloaspektowa tożsamość Wittlina jako Polaka, Żyda i obywatela świata austriacko-huculskiego nie ulegała wątpliwości: „Dla mnie Pan nie jest Amerykaninem, lecz łagodnym i przewrażliwionym polskim Żydem, o którym mi mówił Julien Reinach, i który przybył jesiennego wieczoru do zamglonego lasu w Île-de-France, żeby żyć jako pół pustelnik pod arkadami starego opactwa gotyckiego. Zdawało się, że Pan z podziwem w oczach świat odkrywa, a ja odkrywałem inny świat – świat *Soli ziemi*, który Pan uosabiał”⁶⁵.

Wittlin – niedoszły polemista

Uczulony na wszelkie objawy antysemityzmu, Wittlin niejednokrotnie w listach do Terleckiego wspominał jego esej *Alle Juden raus!*⁶⁶ o likwidacji ghetta warszawskiego, że to „najbardziej wstrząsająca rzecz, jaką na ten temat

⁶⁰ J. Wittlin *Notatniki*, notatka z 1938, k. 117.

⁶¹ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 maja 1951 roku.

⁶² Tamże.

⁶³ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 lipca 1952 roku.

⁶⁴ O wierszach *Na Sądny Dzień Żydowski roku 1942 (5703)* oraz *Lament barana ofiarnego* z cyklu *Esencje* pisze Kazimierz Adamczyk *Doświadczenia polsko-żydowskie w literaturze emigracyjnej (1939–1980)*, Kraków 2008, s. 122-125; por. W. Ligęza, *Jaśniejsze strony katastrofy. Szkice o twórczości poetów emigracyjnych*, Kraków 2001, s. 44-46.

⁶⁵ List B. Champigneulle’a do J. Wittlina z 27 grudnia 1958 roku.

⁶⁶ T. Terlecki, *Alle Juden raus!*, „Wiadomości Polskie” (Londyn), nr 45 (191) z 7.XI, s. 1-2. Temu artykułowi Kazimierz Adamczyk poświęcił wnikliwe studium w: *Tymon Terlecki. Etos emigranta*, pod red. J. Kryszaka i M. Mroczkowskiej, Toruń 2004.

czytałem⁶⁷. Gdy dawna przyjaźń dla Ostapa Ortwina wywołała jego ostrą reakcję na artykuł w „Wiadomościach”⁶⁸, Wittlin zapowiedział list polemiczny do redakcji. Wittlin zbierał dokumentację i druki, upewniał Grydzewskiego, że „stosownie do Twego słusznego życzenia, a moich intencji, będę unikał ataków osobistych”⁶⁹, a pół roku później oznajmił Giedroyciowi, że teraz chce jemu dać swoją polemikę do „Kultury”, nie do „Wiadomości”⁷⁰.

Parę tygodni później nowy numer „Kultury” z artykułem Melchiora Wańkowicza *O Żydach*⁷¹ zbulwersował Wittlina, który przemyśliwa zmianę strategii. Warto tu przytoczyć dyskusję listowną autora i redaktora. Giedroyc uznał artykuł za „doskonały”, aż „prożydowski, a mogący wywołać pretensje aryjskie”, życzył sobie tylko kilka wykreśleń, gdyż „za dużo w nim polemiki z Herlingiem. Boję się, że mu to kompletnie już przewróci w głowie”⁷². Wańkowicz sumitował się, że „artykuł tak zbudowałem, że w jego osobie spersonifikowałem powierzchowne pisanie o Żydach”⁷³. Obawiając się przykrości, pragnął to i owo wyjaśnić, „nie żeby iść do Canossy, tylko coś durniom wytłumaczyć”⁷⁴. Na wiadomość, że Wittlin „fulminuje”⁷⁵, Wańkowicz odpisuje: „Że Holcman i Wittlin protestują – nic mnie nie dziwi; nie są syjonistami i nie zrobili tego kawału drogi myślowej; a najboleśniej jest bronić pozycji zbudowanych przez wieki na rusztowaniu kłamstwa, bo przy wstrząsach dyskusji oblatuje tynk mozolnie nalepiony i widać – właśnie to rusztowanie”⁷⁶.

Pod koniec miesiąca Wittlin „jeszcze milczy”⁷⁷. Wańkowicz odradzał Giedroyciowi wdawanie się w dalszą polemikę. Był całkowicie pewny własnej słuszności, miał „niesłychaną ilość argumentów [...], ale nie chcę dać się wcisnąć w szeregi antysemitów, a ci ludzie świętego potrafią zrobić antysemitą”. Poza tym „nie chcę dać napiętnować „Kultury” jako antysemitkę. Bo sprawa

⁶⁷ Listy J. Wittlina do T. Terleckiego z 15 października 1944 (oryginał w Archiwum „Polski Walczącej”) i z 31 lipca 1952. Piszę szerzej na ten temat w *Józefa Wittlina i Tymona Terleckiego dialog o Żydach*, w: *Z dziejów Rosji i Polski w XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Richardowi Pipesowi*, pod red. H. Kocója, R. Małka i M. Szczerbińskiego, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 465-473.

⁶⁸ A. Korczyński *Rozprawa nad życiem i śmiercią Ostapa Ortwina*, „Wiadomości” 1949, nr 39 (182) z 25 września.

⁶⁹ List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 30 listopada 1949 roku. Habielski dz. cyt.

⁷⁰ List J. Wittlina do J. Giedroycia z 14 czerwca 1950 roku. Habielski, dz. cyt.

⁷¹ M. Wańkowicz *O Żydach*, „Kultura” 1950, nr 7/8.

⁷² List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 8 maja 1950 roku, s. 140.

⁷³ List M. Wańkowicza do J. Giedroycia z 12 maja 1950 roku, s. 143.

⁷⁴ List M. Wańkowicza do J. Giedroycia z 7 sierpnia 1950 roku, s. 169.

⁷⁵ List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 21 sierpnia 1950 roku.

⁷⁶ List M. Wańkowicza do J. Giedroycia z 25 sierpnia 1950 roku.

⁷⁷ List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 31 sierpnia 1950 roku.

żydowska przestała być polską bołączką, a przecie tyle mamy swoich bołączek, tyle mamy (tzn. „Kult[ura]” i ja) rzeczy istotnych do zwalczania, że po co osłabiać front, walcząc w imię bołączek przebrzmiałych⁷⁸. Po paru dniach Wittlin zaskoczył Giedroycia propozycją współpracy, gdyż pragnął „dać szkic o asymilacji, ale w dalszej przyszłości i nie jako polemikę z Panem. List pełen kurtuazji i pod Pana adresem, i pisma⁷⁹. Jednocześnie dał znać Grydzewskiemu, że wspomniany artykuł przeznaczają teraz dla „Kultury” paryskiej⁸⁰.

Prawie rok później Wittlin znowu wspomina „dłuższą rzecz polemiczną”, którą „jak wszystko – wlokę już dość dawno⁸¹. Terlecki go strofował: „Pan dotąd nie ogłosił zapowiedzianej w liście do mnie rzeczy o Żydach. Trzeba, trzeba ciągle o tym pisać. Świat już zapomniał o Sobiborze i Treblince, jeśli w ogóle te nazwy weszły kiedykolwiek we środek jego świadomości lub otarły się o nią⁸². Tego lata Wittlin tłumaczy się: „najpierw miała to być tylko polemika z nim [z Wańkowiczem – N. T.-T.] – w której Pańską przepiękną rzecz chciałem mu przeciwstawić, ale z czasem – jak wszystko u mnie – zaczęło się rozwijać, rozbudowywać i zamieniać na >studium<⁸³. Terlecki wciąż przekonuje: „Więc niech Pan pisze! Chcę Pana namówić, napędzić do skończenia tego, co Pan zaczął pisać o Żydach. [...] W tym roku minęło dziesięć lat od tych straszliwości, które działy się w ghetcie warszawskim – cóż więcej możemy, jak pamiętać, jak przypominać, od czego innego jesteśmy? Niech Pan rozważy tę możliwość i jeśli ma dla Pana jakiś sens, niech Pan czym prędzej kończy zaczęty skrypt. Resztę ja wezmę na siebie⁸⁴.

Na jego perswazję Wittlin odpisał, że „do tematów żydowskich ciągnie mnie coraz bardziej [...]. Ale u mnie planowanie sobie, a wykonanie sobie, zależy ono nie tylko ode mnie, ale od t.zw. sił – których brak coraz dotkliwiej odczuwam⁸⁵. Wciąż zbierał dokumenty. Dziękując Terleckiemu za przysłany egzemplarz *Les Complaintes* Jeana Davray⁸⁶, wyznał, że „z tym też się spóźniłem o przeszło cztery lata⁸⁷. Dalej cenił teksty Terleckiego o Żydach: „Ilekróć dotyka Pan tematu żydowskiego, zawsze powie Pan coś (a proszę mi wierzyć

⁷⁸ List M. Wańkowicza do J. Giedroycia z 4 września 1950 roku.

⁷⁹ List J. Giedroycia do M. Wańkowicza z 10 września 1950 roku.

⁸⁰ List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 8 września 1950 roku.

⁸¹ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 maja 1951 roku.

⁸² List T. Terleckiego do J. Wittlina z 9 stycznia 1952 roku.

⁸³ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 lipca 1952 roku.

⁸⁴ List T. Terleckiego do J. Wittlina z 18 września 1952 roku.

⁸⁵ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 5 października 1952 roku.

⁸⁶ Jean Davray, *Les Complaintes. Documents inédits sur les camps d'extermination nazis*, Paris 1945. Zawiera także francuski przekład *Alle Juden raus!*

⁸⁷ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 16 sierpnia 1954 roku.

jestem na to wyczulony, może nawet przeczulony) bardzo szlachetnego, co wyczuwam albo w samych *wierszach*, albo *między wierszami*. Dlaczego nie zabrał Pan głosu w ankiecie „Kultury” na temat antysemityzmu, skoro jest Pan tak bardzo powołany do zabrania głosu w tej sprawie?”⁸⁸. Esej *Nekrofilosemityzm* długo dojrzewał, lecz nigdy nie dojrzał. W sumie zachowało się w archiwum około setki kartek z notatkami i drobnymi szkicami. Ostatni wypis pochodzi aż z 1964 roku⁸⁹. Może ktoś się kiedyś skusi o próbną chociażby rekonstrukcję głównych Wittlinowskich wywodów...

I wieczny tułacz

W dzienniku z ucieczki Wittlina, niedoszłego polemisty, zarysowuje się inne ujęcie problematyki, tam bowiem czytamy: „Wprowadzić motyw Żyda wiecznego tułacza [...]” – czyli postaci z pogranicza mitu i legendy, fikcji i folkloru, znanej w różnych wcieleniach z obszernej literatury beletrystycznej. Wittlin nie nawiązuje do głośnych utworów Eugène’a Sue czy Gustava Meyrinka, potwierdza tylko powszedniość legendy, zapisując sobie ku pamięci odmiany regionalne: „W Kastylii nazywał się Juan de los Tiempos, w Toskanii Buttadeo, Isaac Laquedem w Holandii i Flandrii. – Cartaphilus; Juan Espera-en-Dios”. Nie potrzebował literatury przedmiotu, starczyły afery lwowskie i warszawskie, uczestnictwo w tłumnym zbiegowisku pod granicą hiszpańską. Wojna urealniła mit; mit sprawdzał się w dziejach.

Żyd wieczny tułacz u Wittlina „zjawia się w Bayonne, potem w konsulacie. To szewc” (k. 74). Życiorys poznanego lub podglądanego po drodze uchodźczej osobnika ma jawne podłoże ekonomiczne i klasowe, legenda przyswaja sobie socjologię, a wspomniany szewc reprezentuje zbiorowe doświadczenie niezliczonych losów ludzkich, będąc zarówno postacią mityczną, jak i konkretnym świadkiem i ofiarą danej chwili historycznej. „Ahaswer był w wagonach eksterminacyjnych, sam zgłosił się na „invalid” (?), żeby wreszcie zginąć. Był w Majdanku (Piaski – Lublin – ...) i nie mógł zginąć. Widział straszne rzeczy, ale żyje” (k. 75); „Ahaswer ucieka w przeciwnym kierunku w nadziei, że zginie” (k. 80); „Ahaswer – człowiek niegodzien śmierci” (k. 81); „Ahaswer skazany na karę nieśmiertelności” (k. 93); „Żydzi uciekają od śmierci, on jej szuka” (k. 93).

Rozbudowując ten wątek, Wittlin wykoncypuje miniaturowy scenopis dramatyczny:

⁸⁸ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 9 czerwca 1957 roku.

⁸⁹ Chodzi o artykuł Horsta Krügera *W labiryncie winy*, „Twórczość” 1964, nr 11 (zob. *Katalog*, s. 318).

KOMPOZYCJA: (I) Stoi obok krzesła; (II) W marzeniu siedzi na krześle; (III) Usiadł naprawdę, gdy mu powiedziano, że wizy nie dostanie.

Byłoby przesadą powiedzieć, że był to krawiec. Krawiec szyje nowe ubrania (w Paryżu żył?). Ubrania pachnące świeżością materiału, niciami. Ten człowiek nicował stare ubrania, czyli, co było na spodzie wywracał na wierzch. (O nicowaniu). Odmładzał i ubranie i człowieka, który je nosił. Filozofia nicowania. Podobny był w tym do niektórych pisarzy.

Był Francuzem, chociaż urodził się w Kamionce Strumiłowej (naturalizowany). Był już w konsulacie Nikaragui, Wenezueli, Kostaryki, Brazylii, Argentyny, Paragwaju, Urugwaju, Kuby, Ekwadoru. Ale marzeniem jego były Stany Zjednoczone. Marzył o „Delikatessen” na Amsterdam Avenue.

– Czemu pan nie siada?

– Niech pan przyjdzie za 6 lat.

– Rano, czy po południu? (k. 63)

Ta scena pojawia się w paru innych wariantach, wyposażonych w te same rekwizyty. Zatytułowana *AHASWER Krzesło – człowiek i krzesło – i laska (kij wędrówny)* ta mini inscenizacja powstała najwidoczniej pod sugestią lektury *Carnet de route du Juif errant* Alexandra Arnoux. „– Dlaczego Pan nie siada? Arnoux: Ahaswer opowiada, że gdy obok jego domu przechodził Jezus w drodze na Golgotę, *Je me levai cependant de mon escabeau, et à jamais, quoique je ne le susse pas encore*”⁹⁰. Punktem kulminacyjnym miał być proces Chrystusa w Oberammergau. „Zjawienie się na procesie w Garmisch Ahaswera w roli świadka – nie patrzy mu w twarz – i zeznaje na jego korzyść. W r. 1947 po narodzeniu Chrystusa raz jeszcze stanął przed sądem”. I dalej: „Oberammergau. Ahaswer do Jezusa: *Może to już koniec? – O końcu świata*”.

Nie wiadomo, czy Wittlin zamierzał rozwinąć te struktury dramatyczne w coś szerszego, przekształcić w narrację epicką lub *expressis verbis* nawiązać do procesów norymberskich – może to jednak dla niego chwyt zbyt publicystyczny. Sens jego raptularza wojennego tkwi w samym tytule – *Raptus Europae*, czyli zhańbienie kontynentu przez nią samą, nie tylko Hitlera. W niezakończony powieści *Isaac Laquedem* (1852–1853) Alexandre Dumas miał roztoczyć dzieje świata na tle olbrzymiego fresku od Upadku do Odkupienia, widziane przez Żyda Tułacza, nieśmiertelnego świadka, poszukiwacza Dobra, a ofiarę Zła. Tak samo wątek Ahaswera u Wittlina mógł służyć za motyw przewodni i wykładnię utworu, klucz interpretacyjny do odczytania przeszłości kontynentu. Ale i w tych gnomicznych skrótach zarysowują się głębiny perspektywistyczne. Czy to tylko migawki na marginesie *Grande Histoire*, czy raczej skrótowa synteza dziejów ludzkości, już można tylko pospekulować?

⁹⁰ A. Arnoux, *Carnet de route du Juif errant*, Paryż 1931, s. 31. Przypis w *Raptus* na k. 80.

W *Carnet de route du Juif errant* Wittlin zwraca szczególnie uwagę na stwierdzenie, że Ahaswer jest rzecznikiem prawiecznego Antychrysta. Równolek Adama, zamieszkuje w każdym z nas. Nakazuje bezruch i zastój, domaga się ścisłego przestrzegania Zakonu, łaknie, a jednocześnie lęka się wyzwolenia. Zostaje potępiony za racjonalizm i brak szaleństwa. Jest jednocześnie ofiarą i winowajcą; Wittlin zamierzał go rehabilitować na procesie.

Już w gimnazjum obcowanie z Homerem sprawiło, że Wittlin niejako wylosował swoje przeznaczenie, dobierając Odysa na bohatera literackiego i towarzysza tułaczki. Fascynacja żywotem i osobowością św. Franciszka była przełomowa, zaważyła na całym jego dalszym rozwoju duchowym. Poverello z Asyżu stanowił rodzaj freudowskiego *superego*, wzór do nieustającej aspiracji, jedyny wartościowy model do naśladowania. Z kolei w osobie huculskiego Jedermana stapał własne *ja* z popolitą ludzkością, ze skrajną prostotą wiejską, przypominał, że wszyscy należą do tego samego gatunku ludzkiego. Piotr Niewiadomski to dla sztabu mięso armatnie, dla Wittlina zaś „przyjaciel, żywiciel i zbawca z niejednej opresji; dziecko mej duszy, i posługuję się nim, gdy pragnę żeby moja dusza mówiła”⁹¹. W takim układzie mityczny Ahaswer lub konkretny szewc w Bayonne byłby czwartym wcieleństwem literackim autora, najsamotniejszym z nich, szczutym na nieustającą banicję i na śmierć – ale czy ostatecznym? W każdym razie, dla wyjaśnienia córce istoty antysemityzmu, kotoman Wittlin posługiwał się analogią zoologiczną:

JUDEA – ŻYDZI. Ty też, moje dziecko, jesteś z krwi judejskiej i dlatego pan Hitler ciebie nienawidzi, chociaż ciebie nie zna. Nienawiść ludzi nieznanych (wy tłumaczyć to dziecku: to polityka, a u niektórych, dzikich, ludzi, miłość ojczyzny).

– Jak to może być, że się nienawidzi nieznanymych?

– To, uważasz, moje dziecko, są wyższe sprawy. Taka nienawiść jest ludziom potrzebna do życia, jak naszej kotce jedzenie. Gdyby takiej nienawiści nie było, nie byłoby wojen, nie byłoby armat, aeroplanów, bomb, i wielu ludzi nie miałoby co robić. Spójrz na fabryki, bez nienawiści musiałyby być zamknięte. Pan Bóg wygnał z raj u Adama i kazał mu pracować w pocie czoła – za karę. (k. 37)

Inaczej się wypowiadał Joseph Roth w listach do Stefana Zweiga: „Nie biją nas pobożni chrześcijanie, lecz bezbożni poganie. Żydzi to nie jedyni, których dopadają. Mimo że – jak zawsze – to oni podnoszą żałośniejszy lament. Szturm idzie teraz na cywilizację europejską, ludzkość i Boga”⁹²; i w parę lat

⁹¹ „Wiadomości” 1942, nr 23 (117), s. 4. O *Soli ziemi*. Na śniadaniu dla autorów zagranicznych, urządzonym 28 listopada 1941 przez The National Arts Club w Nowym Jorku.

⁹² List J. Rotha do S. Zweiga z 22 marca 1933 roku, dz. cyt., s. 247.

później: „Ani mnie też nie martwi fakt, że myślę i piszę po niemiecku – ale fakt, że 40 milionów ludzi w środku Europy jest barbarzyńcami”⁹³.

Wśród krajanów.

Żydzi z Galicji w kawiarniach paryskich

Wittlin chętnie przyznawał, ile zawdzięczał wpływowi i pisarstwu Rotha. Ale i tak współbrzmienie obu Józefów, ostrość widzenia, kodeks etyczny, sejmograficzne wyczucie zagrożenia, są wielorakie. W utworach kolegi Wittlin odkrywał na nowo niegdysiejszy świat rusko-habsburski i mikrokosmos szteta, gdyż Roth niejednokrotnie składał literacką rewizytę w rodzinnych Brodach, różnie przedstawianych. Teraźniejszość u niego jest zawsze obciążona przeszłością. Pokazuje zagubienie żołnierzy po powrocie z Wielkiej Wojny, ich wyobcowanie w rozpadającym się imperium lat dzieciennych. Kartki jego prozy zaludniają rozbitki, wysiedleńcy, ludzie wykorzenieni i wykolejeni, dla których bezdomność i bezpaństwowość stała się niemal trybem życia; są to DIPisowie *avant la lettre*. Pokazując dalekosiężne wpływy wojny na psychikę ludzką, okazuje się prekursorski wobec powstałej po II wojnie światowej tzw. *Heimkehrerliteratur*.

Podręcznikowy model rozproszenia to diaspora żydowska, którą Roth zgłębia w cyklu reportaży socjologiczno-obyczajowych, wydanych pod tytułem *Żydzi w wędrówce (Juden auf Wanderschaft, 1927)*. W tych szkicach kreśli obrazy szteta, getta w Wiedniu, Berlinie i Paryżu, warunków życiowych Żydów w Związku Sowieckim, zahacza też o los emigranta w Stanach. Pisze o procesie asymilacji Żydów z Rosji, Ukrainy i Polski w latach międzywojennych, o ich nostalgii po utraconej strukturze religijnej i wizerunku Europy, który znikł wraz z upadkiem Habsburgów. U Rotha czas miniony i chwila bieżąca nieuchronnie połączają się i rzutują na przyszłość. Pięć jego powieści ukazało się po polsku w przekładzie Wittlina⁹⁴, który siłą rzeczy jako tłumacz intymniej odbierał i głębiej przemyślał ich treść niż zwykły czytelnik. *Hiob*, opowieść o Żydzie, który opuszcza szteta, żeby próbować życie na nowojorskim bruku, stanowi po części zapowiedź powojennych losów wielu pobratymców.

Istotny rezonans u Wittlina mogły także wywołać reportaże zebrane pod tytułem *Antychryst*, gdzie Roth obnaża nadwerżoną tkankę duchową nowoczesnego społeczeństwa. Odslania ropiejące rany, spowodowane przez wyzysk kapitalistyczny, zanieczyszczenie środowiska, konsumpcjonizm, spłylenie odwiecznych wartości. Wyczulony na język propagandy, reklamy i massme-

⁹³ List J. Rotha do S. Zweiga z 24 lipca roku, tamże, s. 411-412.

⁹⁴ *Hiob*, 1931 (1930); *Ucieczka bez kresu*, 1931 (1927); *Zipper i jego ojciec*, 1931 (1928), *Czytelnik* 1979; *Spowiedź mordercy*, 1937 (1936) 1960; *Krypta kapucynów*, 1939 (1938).

diów, bezlitośnie odczytuje i odkłamuje znaki i slogany, załganie polityków, manipulacje redaktorów i filmowców, demaskuje rządzące nimi mechanizmy. Przemawiając przez wszystkie głośniki, Antychryst pojawia się wszędzie, gdzie mamy do czynienia z komercjalizacją i tandetą. Ostatecznie, jak dowodzi dyskusja reportera z nim, prawda często polega na pozornym paradoksie, „logika” natomiast wynika z prawdy tylko pozornej czy upozorowanej. Rotha interesuje prawda sokratesowa. Jego powieść *Pajęczyna* z 1923 roku miała już wartość proroczą, poprzez karierę bohatera konformisty i arrywisty wskazuje na wzrost antysemityzmu, wychwytuje wciąż jeszcze załączkowe objawy faszyzmu i totalitaryzmu.

Wróżbiarz wrażliwy, Roth wypisał ładny horoskop nie tylko Wittlinowi, ale i całemu towarzystwu wygnańczemu, które spotykało się w Café de Tournon. Wysiadywała tam czołówka literatury niemieckiej na wygnaniu – Ernst Toller, Ernst Weiss, Odon von Horvath, Walter Mehring, Konrad Heiden. Był niejako wodzirejem tego grona, które rozpadło się wraz z jego śmiercią i wybuchem wojny. Swemu jednak najbliższemu kręgowi Wołyniaków-Podolan przekazał również temat-wątek – motyw przewodni, lejtmotyw, który odnajdzie niejedno echo w ich twórczości. Jego *Ucieczkę bez kresu* (1931) przetłumaczył na polski właśnie Wittlin. Ucieczka przybrała dla Wittlina fizyczny kształt w trakcie ucieczki przed inwazją niemiecką, stanowi nić narracyjną w *Raptus Europae*, który Wittlin zamierzał opracować i wydać jako książkę⁹⁵. Krajani dwu Józefów, Soma Morgenstern, ogłosił zbeletryzowaną *Flucht in Frankreich*, zaś swojej książce wspomnień o Rothcie nadał tytuł *Joseph Roths Flucht und Ende* (1994), a Manès Sperber zatytułował trzeci tom trylogii *Jak łąza w oceanie* (1961) *Podróż bez końca* (1955). Istnieje tu co prawda pewna niewspółmierność warsztatowa i gatunkowa: krajanie rozpisują się w wielosłowniu prozy powieściowej na grube tomiska. Wittlin celuje w miniaturze, w ułamkach, krótszych formach, a z jego dzieł zaledwie zarysowanych, za to przez wiele lat noszonych, a nie donoszonych, wyłania się drugi profil arcyciekawego człowieka wewnętrznego.

Faktem jednak zostanie, że pochodzą z jednej rasy, terytorium i tradycji. Czerpali z tych samych soków, wyrosli z tej samej gleby. Galicja Wschodnia ukształtuje ich wrażliwość. Ta intertekstualność – świadoma czy raczej nieświadomiona – dopiero wymaga poważnych badań zespołowych, nie bez

⁹⁵ Porównaj: „W późniejszych latach Dworzec Główny służył mi nieraz za refugium przed matematyką i fizyką. Jesteśmy snadź *refugee* przez całe życie: od kołyski do grobu zawsze przed czymś uciekamy. Podówczas wiałem tylko *poza szkołę*, lub wyrażając się bardziej po lwowsku: *chodziłem hinter*”. J. Wittlin, *Mój Lwów*, w tegoż, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, Warszawa 1991, s. 161

pomocy germanistów. Najwyższe świadectwo o zatraconym Heimacie stawia Wittlin w *Moim Lwowie*, przez twórczość Sperbera pojawiają się reminiscencje z Zabłotowa, a liczne kartki *In einer anderen Zeit. Jugendjahre in Ostgalizien* Morgensterna przedstawiają zajmujący obraz Tarnopola sprzed Wielkiej Wojny. Inne zaś pozycje tego pisarza powstają z tego wspólnego podłoża: *W pastwiskach mego ojca*, *Znaki nad Seretem*. Dźwigają oni wszyscy bagaż emigracyjności, który występuje ironicznie u Morgensterna w *Sielance na wygnaniu*; natomiast to Wittlin najwięcej określił status ontologiczny i uwarunkowanie moralne emigranta, i to w sposób wręcz brawurowy, jeśli uwzględnić jego tyle razy poświadczone poczucie wykorzenia i wyjałowienia kulturalnego. Aż dotąd w archiwalnych zbiorach Wittlina nie ma śladu, żeby korespondował z którymś z nich, wiadomo tylko, że Wittlin czytał Sperbera i około 1953 roku zamierzał o nim pisać dla „Kultury” paryskiej artykuł, do którego zrobił zaledwie parę stron notatek, zanim zarzucił. Ale poza tym jeszcze coś ich łączy, powinowactwo głębsze, jakaś nastrojowość podskórna.

Notując pesymizm kulturalny Josepha Rotha i Stefana Zweiga (ten ostatni plasuje się „między Hiobem a Jeremiaszem”), badacze piszą o przestrzeni niepokoju, o czasach końca (*les temps de la fin*), o dyslokacji i odrzuceniu, o maskach melancholii, o fragmentaryczności i o niszczyielskiej sile wygnania. Wittlin, czująca trzcina, w latach międzywojennych nie bez kozery przewidywał najczarniejszy scenariusz: kasandryzm jego jest jak gdyby wyniesiony ze sztetla, z którym współbrzmiewa.

Pisarzy żydowskich z Wschodniej Galicji rozpoznano już przecież jako specyficzne grono⁹⁶. Należałoby do tej komitywy dołączyć Wittlina, bowiem ma niewątpliwie swoje miejsce wśród nich ze względu na jego obraz lwowskości, obraz przefiltrowany przez rzadki intelekt.

Z punktu widzenia Europy i szerszego świata kulturotwórcza siła tzw. Kresów Wschodnich polega w dużej mierze na literaturze nie polsko-, lecz wielojęzycznej. Nie można pisać o bogatym dziedzictwie Kresów Wschodnich, nie wspominając ogromnego dorobku pisarzy Sztetlu; wizerunek literacki Kresów jest bez nich niepełny. Ostatecznie to właśnie ta grupa nie tylko zresztą pisarzy, ale także i malarzy, ze wspólnego Heimatu przeskoczyła opłotki swojej prowincji i przedostała się do głównych nurtów kultury światowej.

⁹⁶ Zob. *Vier große galizische Erzähler im Exil: W. H. Katz, Soma Morgenstern, Manès Sperber und Joseph Roth*, red. R. G. Weigel, 2005.